Nr. 192 Sobota 12 Lipca 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Pelagji.
Niedziela: Małgorzaty.
Poniedziałek: Bonawentury.

Wtorek: Rozesłanie apostołów.
Środa. N. P. Marji szkaplerznej.
Czwartek: Aleksego.
Piątek: Szymona z Lipnicy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 4 g 18 min
Zachód słońca o 7 g. 50 min.
Barometr: 767 m. — Pogoda niepewna.

Fundacja skarbkowska.

Wczoraj upłynął termin do podań na dyrektora administracji. Wpłynęło ogółem 31 czy 32 podań. Rozstrzygnięcie konkursu według obowiązującej dotąd instrukcji zawisło wyłącznie od kuratora Jabłonowskiego, do niego bowiem należy mianowanie urzędników. Znaczna część kandydatów uznała za dobre zgłosić się osobiście, i oprócz wizyty u kuratora, przedstawili się także członkom rady zawiadowczej, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że kurator nie może i nie powinien postąpić przy nominacji wbrew opinji publicznej, którą reprezentują członkowie rady zawiadowczej — delegaci kraju i gminy, powołani przez fundatora do najwyższej i decydującej kontroli nad zarządem.

Słyszymy tedy z niemałem zadowoleniem, że książę kurator nosi się z myślą, nie korzystać tym razem z przysługującego sobie prawa nominacji na własną rękę, lecz chce wszystkie podania przedłożyć radzie zawiadowczej dla ułożenia terna, z któregoby mógł mieć wybór.

Członkowie rady administracyjnej nie potrzebują podobno żadnych wskazówek. Przekonani o tem, że zarząd fundacji wymaga radykalnej reformy, będą oni szukać pomiędzy konkurentami takich, którzy zdołają temu zadaniu odpowiedzieć, a więc ludzi, którzy pod względem teoretycznym i praktycznym mają istotnie kwalifikację a d m i n i s t r a t o r s k ą, tudzież energję dostateczną do zaprojektowania zmian pożądanych, i do następnego ich przeprowadzenia.

Z licznego pocztu kandydatow zaledwo wybrać będzie można takie terno, i dlatego wielka ogl'ędność — nadzwyczajna sumienność jest wskazana. Pierwszeństwo powinni mieć ludzie młodsi, z wykształceniem fachowem pod względem agronomji i leśnictwa, z dostateczną praktyką w tych zawodach jakoteż z wiedzą prawniczą i finansową, — bo choć niektórzy uważają tę ostatnią za zbyteczną wobec możności zasięgania rady syndyka i rzeczoznawców, to jednak doświadczenie uczy, że „przez posłów wilk nie bywa syty".

Główną zaś wskazówką jest, aby kandydatury krewniackie i familijne, niemniej kandydatury osób, które w swem życiu niepewne odgrywały role, z góry były usunięte.

Z innych wiadomości o zarządzie fundacyjnym podajemy dziś, że eksdyrektor Kövesz namyślił się wreszcie, i zażądał sam, aby względem niego przeprowadzono dyscyplinarkę. Do komisji w tym przedmiocie wyznaczeni zostali pp. Walerjan Podlewski i Świsterski Wiktor.

W zakładzie drohowyskim od kilku tygodni odbywa się ścisłe skontrum, do czego delegowano dwóch urzędników rachunkowych Wydziału krajowego. Wynikiem tej rewizji będzie prawdopodobnie podział administracji zakładu, gdyż dotychczasowy zarząd, spoczywający na barkach dyrektora, mającego bezpośrednią opiekę nad wychowaniem i wykształceniem fachowem kilkuset młodzieży i nad gospodarczym zawiadownictwem, ma wiele niedogodności, i musi z natury rzeczy walczyć z pewnym nieładem.

Jeszcze o gal. Tow. Muzycznem.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

I. Z zajęciem czytałem w kilku numerach *Kurjera Lwowskiego* ocenienie czynności dyrektora artystycznego w konserwatorjum muzycznem, które po raz pierwszy dopiero, od czasu wystąpienia p. Mikulego na arenie muzycznej we Lwowie, wygląda na krytykę objektywną, a nie jest panegirykiem. Za mało jest tam jednak poruszoną strona c z y s t o - m u z y k a l n a; dla tego umyśliłem prosić Szan. redakcję o umieszczenie kilku uwag odemnie, jako od jednego z najdawniejszych członków b. towarzystwa, nazywającego się obecnie konserwatorjum muzycznem we Lwowie. Byłem członkiem tow. muzycznego jeszcze przed przyjściem p. Mikulego, i sam należałem do tych, którzy go tam wprowadzili.

Były to czasy Bachowskie: germanizacja była systemem, a ze wszystkich instytucyj publicznych były tylko te cierpiane, które niemieckość propagowały. Do takich instytucyj należało także i towarzystwo muzyczne.

Słowa tam polskiego nie słyszałeś, tem mniej nuty polskiej, prezesem zaś instytucji był ohydnej pamięci Kalchberg. Zawiał jednak polski wiatr z Warszawy, ruszać się poczęto, więc i w towarzystwie muzycznem tak dalej być nie mogło. Grono miłośników tak muzyki jak i myśli narodowej, a członków towarzystwa, wzięło na siebie zadanie zreformowania go. Aby jak największą ilość członków dla swej myśli zjednać, nakłaniali do wpisywania się nowych członków, i w istocie, znacznie im stąd siły przybyło. Poczuwszy grunt pod nogami, umyślili poszukać godnego kierownika artystycznego.

Stało się podtenczas, że równocześnie dwaj głośni artyści zjechali do Lwowa dla dania koncertów.

Był to Willmers i Mikuli. Umyślono jednemu z obu ofiarować dyrektorstwo.

Pierwszy koncert w sali ratuszowej dał Willmers; napływ gości był znaczny, lecz artysta nie ujął słuchaczów hałaśliwą grą swoją, zostawiwszy im kilka fałszów w „Pompa di festa" na wety.

Zaraz dnia następnego grał w tejże samej sali Mikuli, i podobał się bardzo.

Willmers, nie dając za wygraną, daje zaraz drugi koncert, lecz pustki w sali zastaje; w następny zaraz dzień Mikuli w tej samej sali oklaski i wieńce odbiera. Naturalną więc rzeczą, ofiarowują Mikulemu dyrektorstwo; pacta conventa się układają, Mikuli ma towarzystwo zreformować, polskość doń wprowadzić. W oznaczonym dniu ogólnego zgromadzenia Niemcy nic nie prze-

---

Sebastjan Pupa

z albumu biografji ludowych napisał

Paweł G.

(Dokończenie).

A teraz pragnąłbym złote zaciąć pióro, wybrać różowy arkuszyk papieru i obsypać go tęczowym pyłkiem skrzydeł motylka, aby módz godnie opisać to, do czego niestety i twe serce Sebastjanie skłaniać się poczęło.

Ot, co tu wiele gadać; — mam w ręku kopię twego pierwszego listu miłosnego, pisaną, co prawda ręką nie wzwyczajoną do atramentowych kulasów.

Posłuchaj Sebastjanie, nie tak że pisałeś?

Serdecm najosobliwsza Panno Marysio!

Jakem ja bez trzy niedzieli widział, jako panna Marynia była w kościeli, tom sobi pomyślał, mój ty Boże mocny, co to za śliczota. A jak ja wczoraj widział znou jak panna Marysia iszła do kościoła, tom ja myślał, że to jasna zora. A jakem si rozstał potom, to tak jak ciało z duszom. Ach! ach! — kocham ja i kocham i słopoty kochał ja bendy i płakał i narzekał, aż mozy i zaumre gdziesiś ze żalu mego — taj hodi. — Oj kupiłby ja panny Marysi trzewiczki, ino co nie wim miare? a takie, aż strach stukający, skrepu, repu, repu, skrepu — hodź do ślubu taj hodi. A na drugi niedzieli mamo kirchparad i ja bendy znou u kościeli, bo ja bez panny Marysi żyć i umirać nie mogy a już dalij nie piszy, bo si boji, cobym papir nie splamił, ino salutuju si

kochajonсym sługo
Sebastjan
k. k. korporal.

Poczciwy Sebastjanie, czysta łza rozrzewnienia ciekła ci po licu, kiedy list ów czworakiem pieczętowałeś i wypisywałeś na kopercie dużemi literami adres:

„Ta jest należytość w białe ruci Panny Marysi Papu — taj hodi!"

Oj nie jeden list taki pisałeś — nie jedną łzę jeszcze przelałeś — nie jedno westchnienie wyrwało ci się z piersi, ale chętnie i z pokorą nosiłeś pęta Amorka, byle doczekać niedzieli i po befelu pójść z Marysią na bal do Prohaski.

Porachujno „wirdżinia", które ci twoja Marysia za „koszykowe" nakupowała — „szparowała" nieboraczka i to wszystko... dla ciebie.

I wiodłeś tak życie ciche i spokojne, romantyczne a szczęśliwe i leciałeś na skrzydłach Amorka daleko, aż „raptem" znalazłeś się u celu twych marzeń t. j. przed ołtarzem iskrzącym się od światła z kochającą cię Marysią, z którą cię ksiądz złączył przysięgą dozgonną.

Ale komu niebo dało
Nie podlegać żadnej zmianie?
Los psikusów zna nie mało
Płata figle niespodzianie.

Nie długo dano ci cieszyć się twem szczęściem, pokazała się i odwrotna strona medalu, i kirem pokryło się twe poczciwe serce, bo Marysia za prędko pożegnała się z tym światem, zostawiając ciebie i malutką Kasię na pastwę losowi.

Niewzwyczajonemu do gospodarki nie szczęściło ci się na gruncie ojcowskim — spaliłeś się raz jeden i drugi — Kasię wzięła do siebie krewniaczka, a ty pewnego pięknego poranku mimo perswazji siwego dziś już Szmula po kieliszeczku wódki machnąłeś ręką i puściłeś się „na wojaż".

Długo coś, długo musiałeś wędrować, bo nie widno cię było w naszych stronach, ludzie niechętni tobie przebąkiwali coś o Ameryce, o włóczędze po obcych krajach i t. d., ale ja wierzyć chcę, iż tak nie było.

Że nie różami wysłał ci los drogę, łatwo odgadnąć, nieraz po szpitalach „halt" robiłeś, po dworach także odpoczywać musiałeś, a kupa dykteryjek i wiadomości praktycznych służyły ci za monetę, za którą kupowałeś odzież lub strawę.

czuwali, uderzył ich tylko znaczny przyrost członków. Okazała się większość polonji, Niemcy ze wszystkimi kandydatami przepadają, — przepada ich dyrektor artystyczny; Mikuli wśród oklasków zgromadzonych jako dyrektor wstępuje na podium—tableau.

Niemcy się burzą, rekryminują, protestują, lecz towarzystwo wraz ze znacznym już inwentarzem przez nich sprawionym wypada z ich rąk. Oni sami, znienawidziwszy spolszczoną instytucję i polskich swoich kolegów, oderwali się od towarzystwa, zakładając towarzystwo „Harmonję“, które, coraz to malejąc w miarę rugowania z kraju niemieckiego żywiołu, po krótkim żywocie Bogu ducha oddało. Oto przykład, jak rugować obce żywioły z instytucyj krajowych. Z tego obrazka widać, że polskość była kardynalnym warunkiem egzystencji pana Mikulego w towarzystwie. Zapał muzykalny dla reformującego się towarzystwa i dla jego dyrektora ogarnął Lwów cały.

Napływ nowych członków wykonawczych był tak wielki, że dyrektor już myślał podzielić towarzystwo na dwie połowy, chcąc jedną nazwać towarzystwem Bacha, drugą Händla. Wszystko, co prawdziwie muzykalne, spieszyło pod skrzydła pana Mikulego, bo w mieście nie miał rywala: Poczciwy Ruckgaber ze starości zdziecinniał, Milon zdziwaczał, a polakożerczy Kessler porzucił Lwów na zawsze. Naj podium pierwszych koncertów Mikulego widziałeś w orkiestrze wszystkie stany, w chórze obok księżnej panienkę, którą zaledwie na strój przyzwoity starczyło. Słowem, braterstwo u nas nie bywałe, jakie tylko chyba w Węgrzech widzieć można.

Pozycja, jaką każdy z wykonawców w komplecie zajmował, nie odpowiadała wcale jego pozycji w społeczeństwie, lecz jedynie jego tęgości muzykalnej. Nie długo jednak trwały te błogie czasy.

Czując się królem muzyki lwowskiej, pan Mikuli zaczął członków czynnych lekceważyć: orkiestra w komplecie całemi nieraz godzinami czekała przyjścia dyrektora, śpiewacy, zszedłszy się na próbę, nie zastawali bardzo często nut rozpisanych, musieli więc przed próbą sami nuty pisać, teksty podkładać. Tymczasem jednak zaczęła się rozwijać szkoła fortepianowa. Nietylko miejscowi ale i mający już rozgłos za granicą artyści udawali się do pana Mikulego na naukę. Sama szła mu na rękę sposobność wyrobienia sobie własnej szkoły, puszczenia w świat artystów własnego kroju.

Lecz przeczuł p. Mikuli, że między kandydatami na artystów może się wyrobić talent, mogący kiedyś z nim samym rywalizować. Być samym na wyżynie i nie dzielić się z nikim swym wpływem na świat muzykalny, oto myśl, która wieje z jego postępowania z tymi, którzy chcieli się oddać muzyce zawodowo. Zamiast starać się więc o wyrobienie artystów, mogących kiedyś godnie utrzymać tradycję jego szkoły, zerwał powoli ze wszystkimi, których podejrzywał, że się muzyce zamierzają poświęcić, a całą swoją umiejętność wpajał jedynie w amatorów, a szczególniej w amatorki, wiedząc, że grą swoją zawsze zachęcą innych do uczenia się u niego, że jednak z ich strony rywalizacji nie ma co się obawiać.

Stało się więc, że w tej chwili, w którejby p. Mikuli zeszedł z widowni muzycznej, żadnaby po nim tradycja nie została; oprócz jednego fachowca, którego sobie już dawno zniechęcił, i trzech pań, jego metodą lekcje udzielających. Ani artysty wykonawcy, ani kapelmistrza, ani kompozytora nie zostanie z jego ręki; pamięć po nim zaginie z dniem ostatniego jego koncertu. Zaiste, smutny wynik dwudziestosześcioletniej pracy!

Oprócz artystów fortepianowych mogli być jeszcze inni w towarzystwie, którzyby w danym razie mogli śmiało podnieść czoło i powiedzieć mu: „dyrektorze, i ja także jestem artystą!“ Boć przecież naukę na innych instrumentach i naukę spiewu potrzeba było powierzyć komu innemu. Nic więc naturalniejszego, jak że nie chcąc mieć nigdzie, a tem mniej w łonie własnego towarzystwa, rywala, wyrugował zeń każdego nauczyciela, mającego popularność lub widoki na takową, a otoczył się miernotami, wiedząc, że pojęcia „wielki i mały“ są względnemi, i że wielki tylko się wtedy wielkim wydaje, jeżeli stoi koło małego. I tak wylecieli z towarzystwa obaj Langowie, Marek, Stengel, Wszelaczyński, wyborni skrzypkowie Starzewski, Kozłowski, Szipek, nie dopuszczono kandydatury na nauczyciela skrzypcowego europejskiej sławy Frymana, a natomiast nastał pokorniutki i słabiuchny Bruckmanek, którego dyrektor przez lata długie bezustanku kompromitował w obec własnych jego uczniów*). Po długiem chromaniu szkoły skrzypcowej, osiągnął nareszcie nauczycielstwo artysta, ze wszech miar uznania godny, Wolfsthal.

Oto jedyny lumen szkoły, jedyny dobrze dobrany nauczyciel, jedyny wyjątek, ale jest w tem system. W czasie, gdy w pewnem państwie panował system ogłupiania, i pewien jego cesarz chciał tenże system do najdalszej doprowadzić konsekwencji, wtedy ostrzegał go pewien jego minister słowy: „Majestät, dann wird es schon zu dumm werden“. Aby więc i tutaj „zu dumm“ nie wyglądało, postarano się o to, aby módz Wolfsthalem w oczy zaćwiknąć.

Iście po macoszemu traktowano szkołę spiewu. Aby w szczegóły nie wchodzić, dosyć popatrzeć na dotychczasowy jej rezultat: oto prócz jednego tenorzysty, który już także dawno towarzystwo porzucił, nie ma spiewaka ani spiewaczki wyższej ze szkoły towarzystwa, na których spiew krytyka umiejętna przystaćby mogła.

Przypatrzmyż się teraz, jakie dzieła wykonało towarzystwo w ciągu dyrekcji pana Mikulego. Co do orkiestry, ta jest dla towarzystwa najporęczniejszą. Zaprasza się kilku skrzypków dyletantów, jednego wiolonczelistę, resztę zaś rekrutuje z orkiestry teatralnej i z band wojskowych za pieniądze, i oto orkiestra towarzystwa gotowa.

*) Kozłowski funkcjonuje wprawdzie w Towarzystwie dotychczas, ale nie jako skrzypek, lecz jako altowiolista w kwartecie, a fortepianista między nauczycielami; jako takiego jednak nie ma go się pan Mikuli co obawiać. O tym przedmiocie patrz jeszcze poniżej.

Ale tu u nas głucho było o tobie, przepadłeś Sebastjanie, zaginął „słuch“ o tobie.

Onegdaj dopiero przechodząc placem Marjackim ujrzałem twą postać, miły Sebastjanie. A cóż to się z tobą stało? Zarumieniłeś się pod pokładem brudu, ale z ręki nie puściłeś sznura, którym raz wraz w odmierzonym takcie poruszałeś kiszką, przytwierdzoną do beczki z wodą.

Zostałeś „kropicielem“ i dzień w dzień skrapiasz plac Marjacki, aby odświeżyć powietrze słonkiem rozpalone i pełne kurzu.

Za chwałę ci poczytać należy, że jak w życiu dawnem nigdy niczego nie żałowałeś, tak też i teraz w obecnym twym stanie i „karakterze kropiciela“ hojną ręką skrapiasz plac i tak cały oddałeś się tej czynności, że kiszka z wodą żyje, skoro ją sznur dłonią twą ujęty tam i sam poruszać pocznie.

Krop więc Sebastjanie, krop co masz siły, krop ten zwodniczy bruk lwowski, krop te kamyki kwadratowe, które tyle nieznośnego pyłu wytwarzają, krop plac Marjacki — a „niebo opatrzne, co czuwa nad światem, nad mrówki i pszczółki robotą“ — zasili cię w potrzebie, pokrzepi deszczem otuchy i da wytchnąć kiedyś, skoro archanioł donośną trąbą na ciebie Sebastjanie zatrąbi.

Nie sądzono ci było być dobrym gospodarzem wiejskim, bądź więc choć dobrym „kropicielem“!

Komitet ratunkowy w Krakowie

na posiedzeniu z dnia 9 b. m. załatwił następujące sprawy: Rachunek pana Joachima Rostworowskiego z Rybny z kwoty 200 zł. udzielonej mu przez komitet na zakupno pożywienia dla ludności tamtejszej okolicy, przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić naddaną kwotę 61 zł. 24 ct.

Po odczytaniu listu dra Zygmunta Dobieszewskiego z Marienbadu, uchwalono uwiadomić go, że ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zbieranie składek dla poszkodowanych wylewem we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych.

Prezes Rady powiatowej wielickiej, przedkłada rachunki z rozdanych zapomóg na zasiewy doraźne wraz z wykazem włościan potrzebujących jeszcze pomocy. Uchwalono odesłać ten wykaz komitetowi powiatowemu w Wieliczce.

Po odczytaniu raportu komitetu powiatowego w Brzesku o stanie spowodowanym wylewem w tamtejszym powiecie, postanowiono wysłać na ręce starosty Laskowskiego 2000 zł. na oczyszczenie gruntów zasypanych szutrem.

Prezydent dr. Weigel zawiadamia, że listy i arkusze składkowe u niego lub komisarzy obwodowych się znajdujące będą w dziennikach dodatkowo ogłoszone.

Część z otrzymanej odzieży przesłano X. Mormotowi w Tyńcu, celem rozdzielenia.

Postanowiono zapomódz Apolonię Korecką z Półwsia Zwierzynieckiego 50 zł., a ogrodnika Micińskiego 100 zł.

Uchwalono, ażeby umieścić 2000 zł. w Towarzystwie Wzajemnego kredytu, jako fundusz zapasowy na leki i zupę rumfordzką z fabryki Bogdanyi w Rohoncz na Węgrzech, gdyż wedle sprawozdania członka komitetu pana Homolacsa, okazała się ta zupa bardzo dobrą i zalecenia godną.

Przyjęto do wiadomości rachunki: Dra Zolla z kwoty 1200 zł., i polecono zapłacić nadane 12 zł. 12 ct., jakoteż rachunek przez hr. Reya przedłożony z kwoty 200 zł., udzielonej dla okolic Wychylówki w powiecie mieleckim.

Z uwagi, że cel, w którym komitet krakowski się zawiązał, to jest udzielenie pierwszej i niezbędnej pomocy dotkniętym powodzią w zachodniej części naszego kraju, został osiągnięty; z uwagi, iż z zebranych na ten cel pieniędzy komitet dostarczył nawet pewną część zasiewów powiatom, najbardziej dotkniętym i rozpoczął w ten sposób dalszą akcję ratunkową, którą objęły teraz komitet krajowy i pojedyncze komitety powiatowe; z uwagi, że wobec ostatniej okoliczności, komitet ten nie ma jednak racji dalszego bytu, uchwalono jednomyślnie, rozwiązać go z dniem 15. lipca b. r., do tego czasu pościągać wszystkie składki, dla niego przeznaczone, rozporządzić w myśl akcji obecnie podjętej funduszami, które się w jego ręku znajdują i zawiadomić o tem postanowieniu komitet centralny.

Z życia autonomicznego.

Dnia 8. b. m. nastąpił w Żydaczowie wybór 10 członków z grupy większych posiadłości do Rady powiatowej. Wybór ten był ponowny, ponieważ dawniej wybrani, w skutek niedotrzymania słowa, danego publicznie przez dwóch członków (pp. Wernicki i Czajkowski) gremjalnie złożyli mandaty. Przy teraźniejszych wyborach, jeden z koryfeuszów dawnej Rady (p. Czajkowski), został całkiem usunięty, drugi zaś (p. Wernicki) utrzymał się tylko przypadkiem, gdyż większością j e d n e g o głosu. Walka wyborcza była zacięta, właścicie większych posiadłości całego powiatu, prawie wszyscy głosowali, a stronnictwo mające większość w dawnej Radzie, widząc że z niem jest źle, nie cofało się nawet przed insynuacjami i brutalstwem. Ponieważ dawna Rada pod swoim prezesem, mieszkającym na końcu powiatu, w ciągu t r z e c h l a t odbyła tylko t r z y p o s i e d z e n i a, i ponieważ p. prezes podczas tegorocznej powodzi nie uznał nawet za stosowne odwidzieć okolic zniszczonych w swoim powiecie, przeto mamy nadzieję, że nowa Rada wybierze prezesem inną osobistość, bo inaczej sprawy powiatu dalej będą chromały.

Polacy na Szlązku.

Cieszyn, 8. lipca. W czasach ostatnich dochodziły do prasy polskiej, zajmującej się naszemi sprawami narodowemi, coraz smutniejsze wieści o niezgodzie, jaka w obozie narodowym zapanowała. Były to wiadomości niezawodnie bolesne dla całego społeczeństwa polskiego, które nam tak szczerze życzy lepszej narodowej doli, bo przecież łatwo było można przewidzieć, dokąd ta niezgoda doprowadzićby musiała. Wiadomo jak zgubne są następstwa domowych zatargów.

Dziś dzięki usilnym staraniom ludzi, zawsze o dobro nasze dbałych, mogę donieść o tym wielce pocieszającym fakcie, że przecież w ostatniej chwili przyszło u nas do zupełnej zgody i harmonji pomiędzy powaśnionemi stronnictwami. Wczoraj zapomniano o niesnaskach w przeszło

ści, a przyrzeczono sobie nawzajem, popierać się usilnie w wspólnej narodowej pracy. Jest to fakt tak ważny, tak doniosły, tak ze wszech miar pocieszający, że nie można o nim inaczej wspominać, jak ze szczerem uznaniem dla tych, co do zgody doprowadzili i z serdecznem podziękowaniem dla polskiego dziennikarstwa, które bez wyjątku prawie tę zgodę doradzało.

Wczoraj zebrali się nasi przewódcy narodowi z kilku jeszcze osobami szczerze dobra naszego pragnącemi, w hotelu pod „Złotym wołem", i po wszechstronnej dyskusji następujące powzięli uchwały:

1. Zgromadzeni: Paweł Stalmach, ks. Świeży, dr. Fischer, dr. Andrzej Cinciała, Jan Glajcar i Hilary Filasiewicz przyszli do przekonania, iż tak Związek szląskch katolików jak i Towarzystwo polityczno-ludowe mają na celu jedynie narodowe dobro polskiego ludu na Szląsku, i że tak w organie swoim, *Gwiazdce Cieszyńskiej*, jak osobiście, w każdej sprawie narodowej i wspólnej usilnie się popierać będą, pewni, że Polska cała udzieli im poparcia w tej trudnej na każdym kroku walce.

2) Wszyscy obecni przyrzekli sobie nawzajem, że będą popierać moralnie czytelnię wszelkiemi siłami, aby się stała w istocie dobrem całego ludu polskiego na Szląsku.

Pokrzepia nas to na duchu i dodaje otuchy tak potrzebnej wobec bliskich już wyborów sejmowych. Jak wiadomo mają się u nas wybory odbyć 15 b. m., a więc za tydzień. Kiedy oba stronnictwa narodowe podały sobie ręce do zgody i wspólnej pracy, spodziewamy się, że z urny wyborczej wyjdą kandydaci narodowi, którymi są dotychczasowi posłowie: ks. Ignacy Świeży i Jerzy Cieńciała, dalej p. J. Tomaszczyk, burmistrz i posiadacz gruntu w Zabrzegu i ks. Hudziec, dziekan i proboszcz w Frysztacie. Dla dwóch jeszcze okręgów w tych dniach będą postawieni kandydaci.

Naturalnie, że wrogowie nasi, którym niezgoda nasza oczywiście była bardzo pożądaną, użyją wszelkich środków, aby jeszcze w ostatniej chwili rozbić zjednoczony narodowy obóz i swoich przeprowadzić kandydatów; ale mamy nadzieję, że lud szląski poznał się już na pięknych słówkach tych panów, którzy się nawet w razie potrzeby nie wstydzą mówić tym samym polskim językiem, który tak na wszelki sposób prześladują, że nie da się obałamucić szumnemi frazesami i obietnicami, lecz należycie obowiązek swój narodowy spełni.

Zachodni nasi sąsiedzi pokazali nam w tych dniach, jak trzeba i należy bronić sprawy narodowej — naśladujmy ich w narodowej walce, a zwycięstwo minąć nas nie może. W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się i powiódł jak najlepiej wiec polityczny Towarzystwa ludowego w Ligotce.

KRONIKA.

Jubileusz błog. Jana z Dukli. W uroczystym pochodzie, który jutro się odbędzie z ratusza do kościoła OO. Bernardynów o godz. $^1/_2$10 z rana, korporacje i stowarzyszenia wezmą udział z chorągwiami, i każda grupa ich będzie odznaczona tablicą uwieńczoną z nazwą korporacji. Program pochodu o tyle doznał zmiany, że z rynku skieruje się na plac Kapitulny i ul. Teatralną ku placowi Marjackiemu, a nie w ulicę Halicką, zastawioną rusztowaniami. Korpus ochotniczej straży ogniowej będzie pełnić służbę porządkową. Z uderzeniem godz. 10 ks. biskup Morawski oczekiwać będzie w kościele OO. Bernardynów przybycia prezydenta z radą miejską.

Konwent OO. Bernardynów plakatami ogłasza porządek nabożeństw podczas całej oktawy. Wydał on także ozdobną broszurkę pod tyt.: *Pamiątka 400-letniego obchodu śmierci błogosławionego Jana z Dukli.*"

Jestto chronologiczny wykaz faktów, świadczących o czci, jaką Polska, a specjalnie Lwów oddawał pamięci błogosławionego Jana Duklana, albowiem pamięć o jego świątobliwości i wiara ludności, że duch jego czuwa nad miastem, dodawała otuchy miastu i ratowała je podczas oblężeń Lwowa przez Kozaków, Tatarów i Turków w latach 1648, 1655 i 1672.

Ks. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów wydał jeszcze w r. 1878 „Żywot bł. Jana z Dukli z dodatkiem uwag religijnych i modlitw". Książeczkę tę można teraz dostać.

Gdzie jest urząd budowniczy? Onegdaj wieczorem miał miejsce straszny wypadek, malujący tak dosadnie brak nadzoru ze strony urzędu budowniczego, że samo przytoczenie faktu wystarczy, aby mieć pojęcie o niedbałości na każdym kroku organów miejskich. Pan Bieczyński, właściciel aż dwu wcale okazałych kamienic przy ulicy Klejnowskiej i Kraszewskiego, a znany z nadto wielkiej oszczędności, chcąc tanim kosztem przeprowadzać roboty konserwacyjne około swoich budynków, najmywał sobie kilku murarzy po godzinach roboczych na fabrykach i ci bez najmniejszego dozoru ze strony budowniczego, pracowali częstokroć do późnej nocy. Onegdaj takich dwóch robotników zajętych było już po godzinie 8mej pod dachem, na nadzwyczaj wątłem rusztowaniu. Cienka deska pękła, a jeden z murarzy padłszy z takiej wysokości 3 piętrowej na bruk, wyzionął ducha na miejscu. Ze względu, że rubryki tegoroczne nieszczęśliwych wypadków nastręczyły już bardzo wiele tego rodzaju faktów, będących wynikiem braku nadzoru nad budowlami, powinien być właściciel tej kamienicy pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Tamowanie przejścia. Przy ulicy Strzeleckiej znajduje się hurtowny skład farb i materjałów S. Achta, przed którym całemi dniami od rana do późnej nocy, chodnik zastawiony jest pakami; worami i wózkami. Zdarzają się tam prawie codziennie wypadki, że ważenie różnych skrzyń i materjałów odbywa się przed sklepem na chodniku, przechodnie nigdy chodnika używać nie mogą, co w czasie słoty i błota wcale nie jest pożądanem. Jeden z naszych znajomych interpelował w tej sprawie przed kilku dniami żołnierza policyjnego stojącego o 10 kroków od miejsca na rogu placu Krakowskiego, aby wezwał kupca do uprzątnienia wagi z trotuaru, lecz otrzymał odpowiedź, że ta ulica nie leży w jego rejonie. Czyż dla przestrzeni 10 kroków, potrzeba pół godziny szukać drugiego policjanta?

Świetna komisja sanitarna zechce zaglądnąć do domu rzeźnika przy ul. Pilnikarskiej l. 8. a przekona się, że proceder rzeźnicki bywa tam wykonywany w taki sposób, iż jeśli cholerze zechce się zawitać, broń Boże do nas, niewątpliwie stanie w tamtym domu kwaterą.

Nieporządki. Lokatorowie drugiego piętra w gmachu teatralnym od strony placu Krakowskiego, mają zwyczaj wszelkie odpadki kuchenne w papierze wyrzucać przez okno na plac publiczny. Wczoraj zdarzyło się, że przechodzący pan Z., urzędnik wydziału krajowego, został obsypany resztkami pietruszki, ziemniaków, marchwi i rzodkiewki. Czy w gmachu teatralnym nie ma śmieciarek?

W obronie wróbli. Setki biednych ptasząt utraciły swoje mieszkanka i dziatki niezdolne jeszcze do lotu. Przez kilkadziesiąt lat w nietynkowanym murze klasztornym OO. Karmelitów od strony namiestnictwa, gdzieździły się gromady wróbli. Z rozkazu władz, OO. Karmelici zmuszeni byli ten mur obrzucić tynkiem i to w czasie lęgu. Wszak można było cokolwiek poczekać z tem porządkowaniem wcale nie naglącem, i nie narażać publiczności na widok ptasząt rozpaczliwie latających około zniszczonych gniazd.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu wycieczki do Zimnej wody na dochód powodzią dotkniętych urządzonej staraniem młodzieży akademickiej, odejdzie dnia 13 b. m. w niedzielę oprócz zwykłego pociągu spacerowego, wyruszającego ze Lwowa o godzinie 2 po południu, w razie dostatecznej ilości uczestników jeszcze drugi pociąg spacerowy, którego odjazd nastąpi o godzinę później t. j. o 3ciej po południu według zegaru peszteńskiego.

Amatorskie przedstawienie w teatrze hr. Skarbka urządza w tych dniach Stowarzyszenie „Gwiazda", przeznaczając cały czysty dochód na rzecz powodzią dotkniętych. Pan Dobrzański, jak nam donoszą, odstępuje salę bezpłatnie. Przedstawienie to, o którem bliżej doniosą afisze, odbędzie się prawdopodobnie 20go b. m.

Na wozorajszem posiedzeniu towarzystwa politechnicznego przyszła między innemi do dyskusji sprawa budowy nowego teatru we Lwowie, który musi być wystawiony przed upływem przywileju Skarbkowskiego. Zastanawiano się nad wyborem miejsca pod przyszły gmach teatralny i większość zebranych przyszła do tego przekonania, że w mieście naszem prócz części ogrodu miejskiego od strony ulicy Kraszewskiego, nie ma niestety innego miejsca stosownego pod gmach tego rodzaju.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, odbywały się pod przewodnictwem inspektora kraj. p. Stanisława Olszewskiego od 5go do 10go b. m. Do egzaminu siadło 16 uczniów zwyczajnych, 9 eksternistów i 2 prywatystów.

Z pośród uczniów zwyczajnych zdali z odznaczeniem: Józef Choroszy, Marjan Deisenberg, Piotr Fitowski, Stanisław Jaroń; otrzymali promocję: Jan Balwierczak, Stanisław Cwakliński, Wojciech Leszczak, Józef Lisowski, Stanisław Stachowicz, Władysław Szajna, Józef Turek, Franciszek Zając, Władysław Zawitkowski, Paweł Zduń; reprobowani: jeden na rok, jeden na 2 miesiące. Z eksternistów otrzymali świadectwa dojrzałości: Dąbrowiecki Franciszek, Misiewicz Mieczysław, Pocałuń Władysław, Suski Władysław, Filar Stanisław, Sobolewski Franciszek. Jednemu pozwolono złożyć egzamin po wakacjach z jednego przedmiotu, a 2ch reprobowano na czas nieograniczony. Z prywatystów Czajkowski Emil złożył egzamin z wszystkich przedmiotów, a Kostkiewicz Zygmunt uzupełnił maturę gimnazjalną pedagogią i nauką gospodarstwa wiejskiego.

O zgonie ś. p. Milowioza Włodzimierza, sekretarza banku krajowego, o którym wczoraj podaliśmy telegram, donosi *Czas*: Przybył on dnia 9 b. m. do Krakowa w przejeździe do wód, dla poradzenia się ostatecznego dra Pareńskiego. Pospieszył na dawny Resurs krakowski, dla powitania kolegów z dziennikarstwa i licznych przyjaciół, których w naszem mieście posiadał. Zjadł tam w ich gronie objad, rozmawiając wesoło o sprawach bieżących; po obiedzie wszedł do czytelni i wziął do ręki dziennik. W jednej chwili siedzący obok niego, dostrzegli niezwykły, krótki sposób oddechania i drganie nóg -- Milowicz umarł! Obecny w resursie dr. Jordan, oraz przybyły natychmiast dr. Buszek, fizyk miejski, skonstatowali śmierć nagłą, a aczkolwiek przed sekcją nie można stanowczo określić powodu śmierci jednak zdaje się, że było nią serce, prawdopodobnie anewryzm lub stłuszczenie. Wice-prezes resursy hr. Mycielski zawiadomił natychmiast Marszałka krajowego o tym bolesnym wypadku; dano znać krewnym zmarłego, mieszkającym w Krakowie, a przyjaciele podążyli do „Hotelu Saskiego", gdzie Milowicz zamieszkał, aby zamknąć jego rzeczy. W chwili, kiedy to piszemy, powóz miejski, przeznaczony na podobne wypadki, zajechał przed resurs, aby ciało zmarłego przewieść do kliniki, gdzie nastąpi sekcja zwłok.

Milowicz był jednym z filarów głośnej, przez ks. Czartoryskiego założonej *Correspondence du Nord-Est*; pisywał do dzienników francuskich i polskich. Od kilku lat zamieszkał we Lwowie, a nikomu z czytających dzienniki nie uszły uwagi korespondencje z Galicji do *Gazety Polskiej*. Zawiadomiono także brata zmarłego, który bawi obecnie w Warszawie, o nagłym zgonie Włodzimierza.

† **Ks. Marjan Kamocki,** były oficer wojsk polskich z r. 1831, w bitwie pod Ostrołęką ozdobiony krzyżem „virtuti militari", zmarł w Paryżu dnia 7. lipca w klasztorze Misjonarzy, mając przeszło lat 80.

W Berlinie zmarł dnia 6go b. m. tajny radca i syndyk koronny Karol Wever długoletni członek izby panów. — Dnia 8go b. m. zmarł w Norymberdze malarz i architekta Jerzy Eberlein, były profesor tamtejszej szkoły artystyczno-przemysłowej. Zmarły zostawił jako owoc swej działalności wiele pomnikowych gmachów, jako to: zamek Hohenzollerów, kościół protestancki w Monachjum i wiele innych.

Mianowanie. Adjunkt sądu lwowskiego Mitscha mianowany został sekretarzem rady w Tarnopolu.

Policja lwowska przytrzymała we Lwowie Marję Olejnik z Zarudzia w Złoczowskiem, która pod fałszywemi nazwiskami jako służąca okradała ludzi.

Wykaz XV. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Samuel Horowitz 50 złr., Wydział Rady pow. w Dolinie 100 złr., z listy p. Władysława Fedorowicza 77 zł., ze skarbonki d. 8 b. m. 24 ct., przez administrację *Dziennika Polsk.*: J. Kunz 3, J. Bukowski 2, St. Jarek 1, służba stacji Ropczyce —.50, urzednicy głównego urzędu cłowego na kolei we Lwowie 13 (razem 19.50), - prezydent miasta p. W. Dąbrowski, składki z komisarjatów: śródmieście 347·05, dzielnica I. 253·51, dzieln. II.

243·80, dzieln. III. 260·84, dzieln. IV. 109·65, Karol Kiselka 100 zł., Cecylja Czekańska 2 zł., Antoni Trumpus 1·25 (razem 1318 złr. 10 ct.), Krajowe Stow. Czerw. Krzyża 1000 zł., Ant. Nowakowski (Gaje) 5 zł.

Odpowiednie wykazy i listy składkowe komisarjatów zostały równocześnie złożone na ręce skarbnika komitetu, u którego leżą każdej chwili do przejrzenia w biurze Banku krajowego.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 36.928 złr. 49 ct.

W naszej redakcji złożyła W. J. dla biednych staruszków Kamińskich 5 złr., dla dotkniętych powodzią 5 złr., a pan Jan Dobrowolski 3 złr.

Blacharz Zinkbauer, o którego aresztowaniu donieśliśmy w środę, został po 24ch godzinach na wolność puszczony.

Helena Modrzejewska zawitała już do Europy i przebywa obecnie w kąpielach morskich w St. Malo, w północnej Francji, na wybrzeżu kanału La Manche. Po krótkim odpoczynku, znakomita artystka udaje się na całe lato do Zakopanego.

Sprawy ubogich. Nakładem gminy miasta Krakowa wyszła broszurka pod napisem „Sprawy ubogich w mieście Krakowie". Autor jej, wiceprezydent miasta p. dr. Michał Schmidt podaje bardzo zdrową myśl połączenia wszystkich instytucyj za pomocą wspólnego organu, który nazywa „krakowską Radą ubogich". Rada ta nie byłaby instytucją miejską, nie miałaby charakteru urzędowego, lecz raczej charakter prywatny. Celem tej Rady ubogich byłoby: Utrzymanie łączności pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami, a względnie zakładami dobroczynnemi i wszelkiemi instytucjami, które choćby tylko ubocznie, zajmują się ubogimi w mieście Krakowie; obmyślanie sposobów najskuteczniejszego zaopatrywania prawdziwie ubogich miejscowych, a szczególnie przez instytucje powyżej wspomniane; obmyślanie sposobów i środków założenia i utrzymania zakładów dobroczynnych, jak np. domu pracy dobrowolnej i przymusowej i innych; zbadanie przyczyn wzrostu ubóstwa i obmyślanie sposobów zapobiegania mu; w ogóle podjęcie wszelkich czynności legalnych, zmierzających do polepszenia stanu spraw ubogich w mieście Krakowie.

Pomnik Sobieskiego w Przemyślu. W Przemyślu we czwartek odsłonięty został pomnik Sobieskiego. Pomnik został wykonany w pracowni prof. Gadomskiego w Krakowie, z białego kamienia pińczowskiego; odznacza się pięknym układem, skończonością rysunku i śmiałem wykonaniem.

Kółko miłośników sceny polskiej w Czerniowcach odbyło w ubiegły wtorek posiedzenie w celu uzupełnienia wydziału, z którego wystąpiło było kilku członków. Świeżo skompletowany wydział składają następujący panowie: Prezes Mianowski; członkowie: Bahrynowicz, Chołodecki, Gajewski, Hauswald, Kołakowski, Krasucki, Sawicki, Schulz, Węglowski, Witkowski; komisja gospodarcza: Perekładowski, Psarski, Ryszkowski, Trzciński. *(Gaz. Pol.)*

Jasło, 9. lipca. Tutejsza Rada powiatowa na pełnem zebraniu na wniosek p. Karola Rogawskiego uchwaliła jako nieodzowną konieczność przeprowadzić regulację rzek i ich dopływowych strumieni w całym powiecie, a to celem zabezpieczenia przeciw wylewom. Sprawą tą zajmie się specjalna komisja. O uchwale tej zawiadomiono Wydział krajowy z prośbą o spieszne przysłanie inżyniera dla zbadania sieci wodnej, ułożenia robót przygotowawczych i kosztorysu, aby przed otwarciem sejmu rzecz była gotową.

Wieliczka, 9. lipca. Nareszcie *habemus papam*. Nasza Rada powiatowa po dwukrotnie nieudałych próbach, dzisiaj nareszcie ukonstytuowała się: Wybrani zostali jednomyślnie: Na prezesa bar. Henryk Konopka z Wrząsowic, na wice-prezesa dr. Stanisław Biesiadecki ze Skotnik, na zastępcę wice-prezesa p. Postel c. k. starszy radca i zarządca salin w Wieliczce, na członka Wydziału z grupy większych własności p. Marjan Dydysicki z Raciborska, na zastępcę p. Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic, na członka Wydziału z grupy przemysłowców p. Emil Baruch w Podgórzu, na jego zastępcę p. Emil Serkowski, inżynier z Podgórza, z grupy miast p. Florjan Nowacki, burmistrz z Podgórza, na jego zastępcę Toporek Anton, włościanin z Zakrzówka, z grupy wiejskiej większością głosów p. Wacław Adamski, c. k. notarjusz z Podgórza, na jego zastępcę Wojciech Permus, włościanin, zaś z pełnej Rady wybrany został członkiem Wydziału Chlebda Michał włościanin większością głosów, a zastępcą jego jednomyślnie Czajkowski Antoni także włościanin. W tych wyborach brali udział wszyscy członkowie nowej Rady z wyjątkism p. Henryka Turnaua, bawiącego u wód w Trenczynie. Brak jego głosu pozbawił członków większych własności przewagi w Wydziale, która z tego powodu dostała się w ręce t. z. partji podgórskiej.

Sanok 10 lipca. Z grupy gmin miejskich, wybrani zostali pp. ks. Apolinary Laskowski, proboszcz obrz. łac. z Rymanowa; Jechel Herzig, właściciel realności i Cyryl Ładyżyński, burmistrz miasta Sanoka; ks. Bronisław Stasicki, proboszcz obrz. łac. z Jaćmierza; ks. Franciszek Czaszyński, proboszcz obrz. łac. z Sanoka; Ferdynand Janowski, współwłaściciel Głębokiego i Wincenty Wojtynkiewicz, aptekarz z Rymanowa.

Samobójstwo w kościele. W dniu onegdajszym, o godzinie w pół do trzeciej popołudniu kilka osób modlących się jeszcze w kościele Świętokrzyskim w Warszawie zauważyło, jak do świątyni wszedł jakiś młody człowiek, oglądając się na wszystkie strony, jakby upatrywał czegoś i wreszcie stanął przy ambonie. Nagle, wśród panującej ciszy rozległ się huk strzału, a jednocześnie przybyły młodzieniec zwalił się przy ambonie na posadzkę. Kiedy doń podbiegnięto, nurzał się cały we krwi, a w ręku trzymał dosyć duży rewolwer. Żył jeszcze oczami ruszał, ale mówić już nie mógł. Strzelił on do siebie z rewolweru w usta, a kula przebiła mu czaszkę i wypadła na posadzkę, której tafle krew strugą szeroką broczyła. Widok ten grozę miał w sobie niewymowną. Obecni wezwali natychmiast policję z sąsiedniego cyrkułu, zkąd też posłano czemprędzej po lekarza miejskiego pana Kopecia i sędziego śledczego p. Mauersbergera. Doktor zastał już samobójcę bez życia. Przy zrewidowaniu ubrania znaleziono przy nim zegarek złoty, pugilares z 9 rs. i trzy listy, oraz papiery legitymacyjne. Dowiedziano się z nich, że zwie się Kazimierz Tański, ma lat 29 i pochodzi ze wsi Remkowa pod Nasielskiem w powiecie pułtuskim, będącą własnością jego matki. W Warszawie przebywał czasowo, mieszkając w hotelu polskim. Ukończył on przed kilku laty sześć klas w warszawsk. II. gimnazjum męzkiem, a potem kształcił się w instytucie rolniczo-leśnym w Puławach. Listy, które miał przy sobie, adresowane były: jeden do duchowieństwa, drugi do arcybiskupa Popiela, trzeci do rąk rodziny w Remkowie przez Nasielsk. W liście do duchowieństwa pisze, że nie mogły na niego oddziałać umoralniająco ani kazania, ani spowiedź, i że właśnie odraza, jaką czuje ku samemu sobie, doprowadza go do samobójstwa. Pozbawia się życia w kościele dlatego, ażeby przelaniem swej krwi w świątyni skłonić duchowieństwo do gorliwszego zajmowania się umoralnieniem młodzieży. W końcu nadmienia, że z przypadającej mu schedy, leguje rs. 1500 na napisanie i wydanie dziełka pod tytułem: „Wychowanie moralne i fizyczne młodzieży". List do arcybiskupa jest mniej więcej tej samej osnowy, tylko obszerniejszy. W liście do rodziny, który dzieli na dwie części, tytułując pierwszą: „Testament moralny", drugą „Testament materjalny", Tański wyłuszcza swe poglądy na wychowanie młodzieży, prosi o przeznaczenie 1500 rubli z jego spadku na wspomnione wydawnictwo i t. p. wreszcie przeprasza swą rodzinę i żegna ją serdecznie. Zwłoki samobójcy przeniesione zostały do domu pogrzebowego na Powązkach, gdzie na ciele dokonano sekcji. Wykazała ona, że nieboszczyk cierpiał na rozstrój umysłowy, spowodowany wyczerpaniem sił fizycznych. Tłumy ludzi przez całe popołudnie przedwczorajsze i wieczór otaczały kościół Świętokrzyski, opowiadając sobie najrozmaitsze powody samobójstwa. Z polecenia arcybiskupa, świątynia ze względu na sprofanowanie jej przez rozlew krwi, będzie czasowo zamknięta. Podobno rekonsekracja, połączona z otwarciem kościoła w tych dniach ma już nastąpić.

Uczciwy człowiek. Podczas minionych dni powodzi pod Kazimierzem w Królestwie, przybór wody zastał kupca Gotlieba Wenzla, zgromadzającego towar leśny z lasów Bełżyckich, jaki miał być spławiony w dół rzeki zagranicę. Flisacy w liczbie 16 ludzi dokazali cudów siły i energii z narażeniem nawet własnego życia, aby drzewo ocalić. Z wyjątkiem kilkunastu belek, całość została uratowaną, a była wartą przeszło 12.000 rubli. Wenzel będąc świadkiem tej pracy uwieńczonej pomyślnym skutkiem, oprócz zapłaty za dnie robocze, ofiarował 1,800 rubli a więc przeszło 15% jako gratyfikację do równego podziału między robotników. Wspaniałomyślność chociaż zasłużona, ale prawdziwie nie niemiecka...

Przestępca polityczny. Z Warszawy piszą: Gabryel Trzeskowski stawał dnia 8 b. m. w I wydziale karnym sądu pod zarzutem używania cudzego paszportu. Jest to szewc z powołania, liczy 45 lat wieku, stały mieszkaniec miasta Warszawy, obecnie pozostający pod strażą w cytadeli. Skazano go na areszt trzy-miesięczny.

Towarzystwo biblijne angielskie wydało wyjątek z pisma świętego w 215 różnych językach!

Z Madrytu donoszą: Pożar zniszczył położoną naprzeciw pałacu królewskiego zbrojownię, w której znajdowała się broń historyczna. Przyczyną pożaru była niedbałość straży.

Napaść Z Kijowskiego donosi korespondent warszawskiego *Wieku*: W tych dniach smutny wypadek spotkał hr. Władysł. Michała Branickiego (dziedzica dóbr stawiskich). Hr. B. chodząc samotnie po lesie, spotkał kilku włościan ze swego majątku, rąbiących potajemnie (czyli poprostu mówiąc „kradnących") dęby. Ci skoro ujrzeli hrabiego, nim jeszcze do nich przemówił, rzucili się nań i uderzyli go kilkakrotnie drągami głowę. Niewiadomo na czem by się to skończyło, może nawet na smutnej katastrofie, gdyby nie nadjechał kozak, któremu hrabia kazał sobie do lasu konia przyprowadzić. Na widok nadjeżdżającego, napastnicy pierzchnęli, a hrabiego odniesiono nieprzytomnego do domu. Chociaż razy były dość silne i rana w głowie głęboka, wszakże na szczęście choremu nie grozi większe niebezpieczeństwo. Dziwić się należy temu postępkowi włościan, tembardziej, iż ofiarą onego stał się hr. B., znany powszechnie z dobroczynności i zamiłowania do ludu, z którym nietylko obchodzi się jak ojciec, ale nawet z poufałością rad z nim przestaje, a wszelką nędzę chętnie cieszy i wspomaga. Dobroć charakteru poszkodowanego jest tej miary, iż — jak nam powiadano — stara się, pomimo nadto widocznych skutków boleśnych, rzecz całą ukryć, aby winnych na dobrze zasłużoną karę nie narazić.

Nie miły żart subretki. Subretka wiedeńskiego teatru przedmiejskiego, zabawiała się w najlepsze w Praterze aż do późnej nocy. Kiedy nadszedł czas powrotu do domu, nie mogła odszukać swego powozu. Siedzący przy sąsiednim stole młodzieniec należący do najpierwszych kół towarzyskich we Wiedniu, wybiegł i za chwilę oznajmił, że powóz się znalazł, ale że należy mu się za to mały „trynkgeld". „Nie mam drobnych przy sobie, ale przy sposobności oddam panu" odrzekła śmiejąc się subretka. Za kilka dni przechadzał się ów młodzieniec ze swoją narzeczoną na „Ringstrasse", kiedy całkiem niespodziewanie zbliżyła się do niego dowcipna aktorka i wciskając mu trochę drobnej monety w rękę, rzekła: oto „trynkgeld", który zostałam panu dłużną w Praterze". Małżeństwo zostało zerwane.

Skandaliczny proces rozwodowy rozpoczął się w Paryżu. Przed dziesięciu laty ożenił się zrujnowany hrabia M. z córką bardzo bogatego kupca. Małżeństwo z początku żyło szczęśliwie, ale już po nie długim czasie młoda małżonka — zbrzydziwszy sobie przeżytego męża — szukała skądindziej pociechy. Wybór jej upadł na znanego w Paryżu muzyka, który pozorem lekcji fortepjanowych, zastępował przy pięknej hrabinie miejsce męża. Historja wyszła na jaw jeszcze przed trzema laty, lecz mąż — zdaje się nie zbyt skrupulatny — dał się przebłagać pieniądzmi teścia i wyjechał na jakiś czas w podróż. Straciwszy wszystkie pieniądze wrócił do Paryża, gdzie dowiedział się zaraz na wstępie, że muzyk tak dalece zajął jego miejsce, że się już nawet sprowadził do pałacu. Zrujnowany hrabia postanowił skorzystać z tego, by otrzymać rozwód i uszczęśliwić znowu swoją ręką jaką bogatą dziedziczkę. Ukrył się więc za pomocą służby wraz z komisarzem policji w pałacu i w stanowczej chwili, złapał żonę na gorącym uczynku wiarołomstwa. Oto przedmiot procesu, który oczywiście doprowadzić musi do rozwodu.

Biuletyny wojenne w Chinach wydają się w formie obrazów przedstawiających bitwy. Po każdej bitwie z polecenia rządu oblepiają wszystkie rogi ulic takimi jaskrawymi obrazami. Paryski „Figaro" dołączył dla swoich czytelników 3 podobizny tych biuletynów, które oczywiście zawsze tylko głoszą zwycięstwa Chińczyków.

Przeciw chorobie morskiej poleca francuska *Revue medical* 4 rzekomo nowe środki. Mianowicie: Bromek sodowy w dawkach po 5 gramów 2 razy dziennie, 2 gramy chloralu przed rozpoczęciem podróży morskiej, codzienne picie mocnej go-

towanej kawy, a wreszcie wstrzykiwanie zazkórne morfiny lub chloralu.

Pokrzywa. Od dawna wiadomo, że chwast pogardzany powszechnie zwany pokrzywą, mógłby się stać rośliną pożyteczną, gdyby go kultywowano tak jak się uprawia len i konopie z tą różnicą, iż pokrzywa nader skromna w swych żądaniach nie wymaga ani szczególnej gleby, ani starannej uprawy. Dr. A. Berghaus pisze o tej roślinie, co następuje w *Ausland*: Parias ten pomiędzy roślinami był wiele lat w wielkiej czci u ludzi. W Rosji, Szwecji i Holandji koszą pokrzywę na strawę dla krów, których mleko polepsza się w skutek tego w jakości i ilości. Włókna pokrzywy używane bywają na Kamczatce jako sznury, we Francji przerabiane bywają na papier, a w Szkocji i części Anglji tkają z nich rodzaj płótna. Stare nazwisko niemieckie na muszlin „Nesseltuch“, dowodzi, że i tu używano tych włókien na tkaniny.

Od czasu jednak importu bawełny, pokrzywa poszła w zapomnienie. Po wystawie w Filadelfii pierwszy dr. Reuleaux zwrócił uwagę na to, że Europa łatwo konkurencję z bawełną wytrzymać może zwracając uwagę na pokrzywę i wtedy wzięto się do kultywowania powtórnego t. zw. pokrzywy chińskiej, dającej włókna połyskujące, podobne do nitek szklanych. Niejaka pani Rössler-Lade jednak spróbowała uprawiać naszą zwyczajną pokrzywę (Urtica dioica) i postępując wedle rad profesora Reuleaux, z gruntu kamienistego miała plon tak obfity, że w jesieni roku 1877 przedłożyła na jednej z wystaw włókna z pokrzywy w rozmaitych stadjach wyrabiania aż do delikatnie utkanej nici. W dwa lata później założono w Dreznie pierwszą fabrykę tkanin z trawy chińskiej F. C. Seidla, której po wielu próbach udało się wcale przyzwoite wyrabiać tkaniny z włókien pokrzywy. W Niderlandach powstało towarzystwo, które zamierza szerzyć kulturę pokrzywy na wielką skalę. U nas, na gruntach kamienistych, stworzonych przez wylewy, lub powstałych w skutek zmiany koryta rzek można by również z korzyścią spróbować uprawę pokrzywy.

Próżniacki sport. Z Ameryki donoszą o nowym sporcie polegającym na bieganiu po schodach. Jakiś Anglik założył się z Niemcem o 200 dolarów, kto w krótszym czasie przebiegnie 1500 schodów, biegając do góry i na dół. Anglik spotrzebował na to 8 i pół, zaś Niemiec 9 minut.

Dziesięć tysięcy kur wysłanych z Marsylji do Barcelony, uległo z powodu cholery 20-dniowej kwarantanie. Kupiec wysyłający kury nie przewidując tego wypadku, zaopatrzył je w żywność tylko na dni kilka, biedne kury skazane są więc na ostry post, zważywszy, że to samo jedzenie rozdzielono tak, aby wystarczyło na dni 20.

Nowy proch strzelniczy wyrabiany w Ludwigshafen nad Renem, uznany został przez związek strzelecki w Monachjum za dobry, a oraz zezwolono na używanie go przy następnem strzelaniu związkowem.

Niebezpieczna groźba. Podchmielony Bawarczyk usiadł na parowiec spacerowy na jeziorze. Nie mogąc utrzymać się na nogach, poprzewracał z koleji wszystkie meble i naprzykrzał się innym pasażerom. Rozgniewany kapitan zagroził mu, że jeżeli nie usiędzie spokojnie, wrzuci go do wody.

„Jeżeli mi pan to jeszcze raz powtórzysz“, odrzekł Bawarczyk, „to w jednej chwili wypiję całą tę bajurę, a potem możesz sankować się po piasku!“

Przemysł cynkowy na górnym Szląsku. W roku 1883 liczył Szląsk 23 hut cynkowych z 148 zwykłymi, a 359 gazowymi piecami. Surowego materjału spotrzebowano 527.775 ton, a produkt ważył 714.680 cetnarów metrycznych. Nadto wyprodukowano 2.500 kilogr. kadmium (wartość 21.000 marek) i 3.990 cetnarów metrycznych ołowiu.

Akademja Mickiewiczowska w Bolonji odbyła przed kilku dniami publiczne posiedzenie. Posiedzeniu przewodniczył rektor uniwersytetu senator Magni, na honorowem miejscu po prawej stronie przewodniczącego zasiadła docentka polskiego i rosyjskiego języka pani Ogonowska, po lewej prezydent akademji profesor Santagata. Rektor Magni podniósł w przemówieniu ogromny pożytek akademji i konieczność zapoznania się z literaturą języków słowiańskich. Ten pożytek uznał i król Humbert dając z prywatnej szkatuły dodatek 1000 franków rocznie na katedrę języków słowiańskich. Wreszcie odczytał rektor list włoskiego uczonego Cesare Correnti, w którym tenże ofiaruje wiele dzieł polskich i rosyjskich jako nagrodę dla lepszych uczni słowiańskich.

Olbrzymia kolej. Sir R. M. Stephenson pracuje od 34 lat na przeprowadzeniem do skutku kolei łączącej Europę z Persją, Indjami, Birmą i Chinami. Rokowania z wysoką Portą, co do rozpoczęcia robót w Turcji, dojrzały już tak dalece, że Stephenson zbiera już towarzystwo, mające wydać za 16,000.000 funt. szterl. akcji na budowę kolei w małej Azji. Stephenson nosił się początkowo z myślą obniżenia kosztów budowy przez pracę żołnierzy. Udał się w tym celu do mocarstw, przez które ma kolej przechodzić, lecz Turcja pierwsza już odmówiła.

Wielostronność. Deukera „Theater Figaro“ zawiera następujące ogłoszenie: „Mała scena poszukuje młodocianego amanta, który by równocześnie był malarzem dekoracyjnym.“

Paryscy komuniści coraz bardziej dziczeją, dowodem następująca notatka z pisma „Cri du Peuple“. Nie zwlekaj z przybyciem, cholero! nie czyń nam tym razem fałszywych nadziei! Byłoby rozpaczliwem, gdybyś pobawiwszy się trochę w dzielnicy „des chapeaux Rouges“ miała się cofnąć do Azji z obawy przed koleją żelazną Paryż-Śródziemne morze... Przyjdź i wymieć nasze augiaszowe stajnie. Potrzeba nam tego koniecznie.

Raport policyjny. Skradziono: Fr. Walidudzie zarobnicy ul. Panieńska l. 25 odzież. Pani M. Pawełkiewicz ul. Źródlana l. 26 ośm kur. Panu Józefowi R. ul. Żółkiewska l. 66 z zamkniętego kufra złoty damski łańcuszek na szyję, parę kulczydów złotych z koralikami, złoty kulczyk kwadratowy i dwa złote pierścienie, jeden z 3 niebieskiemi kamieniami, a drugi w formie łańcuszka z kłódeczką wart. do 200 zł. Pani O. H. ul. Clowa l. 6 czarny pugilares z kwotą 5 zł.

Zakwestjonowano: u pewnego złodzieja 3 chustki, bronzową czerwoną i żółtą, biały obrus, koszulę męską, spodnicę czerwoną perkalową i fartuszek biały. U nieznajomego żydka, który umknął, parę trzewików damskich i parę mesztew męskich.

Znaleziono: Na placu Marjackim 4 łokcie płótna, dwa ręczniki z lit. k. k. 3. 7. Na ulicy Krakowskiej 10 kółeczek stalowych na klucze.

Teatr, literatura i sztuka.

Włoska opera w Paryżu rozpocznie 15go października swój sezon. W pierwszych tygodniach śpiewać będzie 6 razy Adelina Patti, następnie zaś 8 razy Marcelina Kochańska. Akademia sztuk pięknych w Paryżu dała nagrodę Maubinu'a w kwocie 3000 franków znanemu kompozytorowi Leonowi Delibes na podstawie tych powodzeń, jakie miała wszędzie operetka jego „Lakmé“.

Najnowszy obraz Matejki „Wzięcie Maksymiljana pod Byczyną przez Zamoyskiego“, został już ukończony i czeka na ramy, aby się następnie w salach Towarzystwa sztuk pięknych ukazać.

Cholera.

(J. I. K...a). **Cholera i nafta.** Ze zdziwieniem wyczytałem w *Kurjerze lwowskim* z dnia 8 lipca br. nr. 188 list p. Juljana Klaczki pisany do poety francuskiego p. Paillerona, jakoby nafta miała antycholeryczny skutek, i że w okolicach naftowych nie ma ani pluskiew, ani innych owadów dokuczliwych i że wogóle też i miazmy zaraźliwe nigdy tam się nie zagnieżdżają. Pozwolę sobie przeciw temu twierdzeniu wnieść usilny protest, a czuję się być do tego upoważnionym, o ile znam Borysław, gdzie dłuższy czas zamieszkiwałem, iż nie ma nigdzie zapewne tyle pluskiew, karakonów, szwabów itp. co w Borysławiu, a cholera w roku 1872 — 1873 grasowała tam strasznie, tyfus plamisty zaś zabierał w r. 1881 wiele ofiar, dość na tem, iż zdanie p. Klaczki jest mylnem.

Berlin, 10. lipca. Nadeszło tu pierwsze sprawozdanie Kocha, podług którego epidemja w Tulonie jest cholerą azjatycką, występuje bardzo szybko i robi gwałtowne postępy. Podług zdania Kocha, epidemja rozszerzy się po całym kontynencie.

Hamburg, 10. lipca. Co do wszystkich okrętów przybywających z morza Śródziemnego, a zwłaszcza z Tulonu i Marsylii zarządzono w Cuxhafen kwarantannę.

Paryż 11. lipca. Od wczoraj przedpołudnia zmarło w Tulonie 2, w Marsylji 26 a w Aix jedna osoba na cholerę. W Nimes zmarła jedna osoba, która już z Marsylji chora na cholerę przybyła.

W tulońskiej komisji sanitarnej oświadczył nr. Koch, że cholera przez powietrze udzielić się nie może. Wybuch słabości następuje tylko wskutek wdarcia się bakteryj w organa trawienia i dlatego woda i owoce są najsilniejszemi bodźcami cholery. Grzybek choleryczny rozwija się tylko na mokrym gruncie, ale nie ginie po wysuszeniu. Dlatego bielizna i suknie chorych muszą być ściśle desinfekowane, lub całkiem palone. Mleko jest również niebezpiecznym środkiem przenośnym, tak samo jak zmięszane z wodą napoje alkoholiczne, ułatwiające proces fermentacyjny. Koch zaleca opium, jako najlepszy lek, ale przeczy jakoby istniał środek pewny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(K) **Czerniowce** 11 lipca. Wynik wyborów z miast jest następujący: W Czerniowcach wybrany marszałek Kochanowski i adwokat Rott, którego rząd popierał, w Serecie radca rządu Wojnarowicz, w Suczawie radca sądu Kossowicz, w Radowcach, po nader zaciętej walce z kontrkandydatem Piteyem, prezydentem sądu, wybrany dr. Tomaszczuk.

Wiadomości polityczne.

Lwów 11 lipca. Do departamentu technicznego w Wydziale krajowym nadeszły dalsze relacje o szkodach poczynionych na drogach powiatowych i gminnych.

Wydział powiatowy Jasielski oblicza je na 13.100, Wydział powiatowy Limanowski na 14.999 złr. 56 ct., Wydział powiatowy Rudecki na 11.553 złr., Wydział powiatowy Tarnowski na 5.219 złr., Wydział powiatowy Nadwórniański na 5.641 złr. 55 ct.

Bank krajowy postanowił udzielić gminie miasta Stanisławowa na budowę koszar pożyczkę w kwocie 300.000 złr., w latach 20 umorzyć się mającą.

Przemyśl 11 lipca. Odbył się tu dziś wiec ludowy, w którym wzięło udział przeszło 300 włościan. Uchwalono rezolucję, domagającą się natychmiastowego zwołania sejmu i regulacji wód.

Wiedeń, 10. lipca. Dzienniki dzisiejsze podają za dziennikiem policyjnym wykaz wydalonych w ubiegłym miesiącu z monarchji austrjackiej cudzoziemców. Między nimi znajduje się 11 rosyjskich poddanych, przeważnie Polaków. Między ostatnimi także inżynier Juszczyński Adolf, pochodzący z Królestwa Polskiego. Wedle zasięgniętych przez nas informacyj w miejscu kompetentnem, doniesienie dziennika policyjnego nie jest dokładne. Wydalenie Juszczyńskiego z granic Austrji zostało wprawdzie postanowione, ale dotąd jeszcze nie wykonane. Juszczyński żądał wywiezienia go do granicy francuskiej, względnie niemieckiej. Rząd austrjacki wstrzymał jednak wykonanie wyroku sądowego, opiewającego na wydalenie Juszczyńskiego z Austrji dlatego, że wedle istniejących przepisów i zwyczaju praktykowanego musiałby zadość uczynić życzeniu Juszczyńskiego, coby prejudykowało żądaniu Rosji domagającej się wydania jego władzom tamtejszym. O ile jesteśmy poinformowani, sprawa wydania lub niewydania Rosji nie była jeszcze wczoraj zdecydowaną. Decyzja zawisła tu od ministra sprawiedliwości barona Prażaka. Juszczyński nie ma żadnego obrońcy i broni się przeciw zarzutom rosyjskim bardzo niedostateczną nie-

miecczyzna, której się dopiero w więzieniu nauczył. Przesłuchują go bez tłómacza.

Wiedeń 11. lipca. W sobotę i niedzielę zeszłą badała komisja sądowa miejsce, w którem zamierzano urządzić zamach w Niederwaldzie i przy tej sposobności znaleziono w tem miejscu, oznaczonem przez oskarzonego Rupscha około 13 funtów dynamitu.

Z Lublany donoszą, że na rekwizycję sądową aresztowano tam pięciu anarchistów, a mianowicie krawca Strama, czeladników szewskich Dekwala, Breckwara i Hönigmana i introligatora Krügla.

Z Cetynji piszą do *Pol. Cor.*, że książe czarnogórski zamierza urządzić we wszystkich miastach szkoły ludowe i wydziałowe: w tym roku założone zostanie seminarjum nauczycielskie i szkoła realna. Dla administracji wypracowany zostanie statut, regulujący zakres działania urzędów. O daniu konstytucji nie ma mowy, ale co 3 lata będzie zwoływana skupczyna z głosem doradczym. Regularne wojsko składać się będzie z 3 lub 4 batalionów z artylerją i kawalerją, stacjonowanych w Niksiczu, Antivari i Dulcigno.

Z Bukaresztu donoszą, że Bratiano chciał odstąpić prezydenturę gabinetu Dymitrowi Ghice, ale pozostał i nadal w gabinecie, gdy rokowania z prezydentem senatu spełzły na niczem. Zmieniając częściowo gabinet, chciał Bratiano powołać doń reprezentantów „młodej prawicy“ Teod. Rosetti, p. Carp i Majorescu, ale widząc, że rokowania z nimi nie prowadzą do rezultatu, oddał portfel oświecenia ministrowi spraw wewnętrznych p. Chitzu, a sam wziął ten ostatni portfel, aby módz objąć kierunek bliskich wyborów.

Dolno-austrjacka krajowa Rada sanitarna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, zalecić rządowi zmianę niektórych weterynaryjno-policyjnych przepisów zapobiegawczych co do bydła, sprowadzonego drogą suchą (nie Dunajem) z Preszburga do dolnej Austrji.

Celowiec 11 lipca. Cesarzewicz odbył wczoraj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach „Rudolfinum“, poczem oboje cesarzewiczostwo odpłynęli na jezioro Wörthersee (komunikujące z Celowcem), a w Pörtschach wsiedli do pociągu dworskiego.

Tyrnowa 11 lipca. Książę otworzył wczoraj „sobranie“ mową tronową, w której oświadczył, że celem nadzwyczajnego zwołania „sobrania“ jest weryfikacja władz, jako też życzenie rządu, aby poznał wolę narodu. Nadzwyczajne „sobranie“ ma wskazać kierunek prac, aby na zwykłej sesji mogły być przedłożone wnioski do ustaw koniecznych dla kraju. Książę jest przekonany, że deputowani przejęci najlpszemi chęciami dla kraju, spełnią swą patrjotyczną misję i dowiodą, że rząd konstytucyjny w Bułgarji może istnieć, rozwijać się w porządku i zapewnić rozwój kraju. Karawelów został wybrany połączonemi głosami konserwatystów i radykałów prezydentem „sobrania“. Znaków podał się do dymisji, a Karawełow otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 11 lipca. Rząd uchwalił nie odbywać dnia 14 lipca żadnych rewij wojskowych i zawezwał Rady municypalne, aby wyraziły swe zapatrywania co do odroczenia uroczystości.

Ks. Krapotkin, Gautier i Ludwika Michel zostali ułaskawieni.

Ajencja Havas donosi: Patenotre dopiero wczoraj otrzymał w Shangai notę rządu francuskiego z żądaniem odszkodowania od Chin i przesłał ją natychmiast do Pekinu, naznaczając na odpowiedź termin ośmiodniowy. Pogłoski przeto o akcji wojennej przed upływem tego terminu są bezzasadne.

Londyn 11 lipca. Posiedzenie Izby posłów. Gladstone odmawia wysadzenia komisji śledczej co do administracji więzień w Egipcie, i zapowiada odnośną uchwałę na sesję jesienną. Zarazem wyraża nadzieję, iż członkowie finansowej komisji konferencyjnej ukończą swoją pracę w początku przyszłego tygodnia. W dzień lub we dwa potem zbierze się konferencja, a prace komisji są tak starannie przygotowane, że zapewne konferencja nie wiele posiedzeń będzie potrzebowała.

Na zebraniu liberalnych członków parlamentu Gladstone zapowiedział rychłe zamknięcie sesji i rychłe otworzenie nowej sesji, w celu ponownych obrad nad bilem reformy.

Petersburg 11. lipca. *Petersb. Wiedomosti* wymieniają jako następcę Tottlebena w Wilnie komendanta gwardji hr. Pawła Szuwałowa.

Car powróci prawdopodobnie we środę z wycieczki swej do Finlandji do Peterhofu, zkąd później uda się na manewry floty i na manewry sierpniowe pod Krasnem Siołem. Następnie uda się ziemi do Dońskich kozaków, zkąd ruszy na Odessę i Kijów do Warszawy. O odwiedzinach arcyks. Rudolfa w Warszawie nic tu dotąd nie wiadomo. Termin podróży tej dokładnie nie jest dotąd oznaczony.

Sowremiennyja Izwiestia przeczy zdaniu *N. fr. Presse* jakoby zachowanie się Rosji na konferencji londyńskiej było tajemnicze, i wzbudzało podejrzenie, że Rosja chce iść razem z Turcją. Byłoby to naturalnem, gdyby Rosja żądała obecnie w Dardanelach tej samej pozycji jaką ma Anglja w kanale Suezkim, t. j. chciała, aby okrętom wojennym wzbroniony był wjazd do Dardanelów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank krajowy. Sieć organów pomocniczych i wykonawczych Banku krajowego rozszerza się i zgęszcza na prowincji coraz więcej. Świeżo zatwierdzone zostały przez Wydział krajowy następujące organa tego rodzaju: na powiat Rudecki i okręg sądowy Grodecki Towarzystwa zaliczkowe w Rudkach; na powiat Nadwórniański Bank zaliczkowy „Nadzieja“ w Delatynie; na powiat Lwowski Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie; na powiaty Jasło i Bóbrka tamtejsze Towarzystwo zaliczkowe; na powiat Podhajecki i Brzeżański łącznie Towarzystwo zaliczkowe w Podhajcach; na powiat Dobromilski i tymczasowo na okręg sądowy Brzeżański Tow. zaliczkowe w Dobromilu; na powiat Myślenicki z wyłączeniem okręgu sądowego Makowskiego powiatowa kasa oszczędności w Myślenicach; na powiat Żółkiew tamtejsze Tow. zaliczkowe; na powiaty Tłumacz i Buczacz „Oszczędność“, stowarzyszenie kredytowe w Tłumaczu.

Gospodarka lasowa. Tysiąc razy zwracano już uwagę, że upadek kultury leśnej, mianowicie wyrębywania lasów ponad wszelką miarę, w wysokim stopniu przyczynia się do potęgowania wylewów. Żal zbiera na widok spustoszonych obszarów leśnych, które niegdyś jako domeny ochraniały całą okolicę. Sprzedana przez rząd przestrzeń lasów, które szczególnie miały znaczenie ochronne, wynosi 854.770 morgów. — Sprzedawano po cenach bajecznie niskich, szczególnie dawniejszemi czasy, np. w Zakopanem morg po $5^2/_3$ złr. m. k., w Czarnym Dunajcu morg po $1^7/_{10}$ złr. m. k., w Nadwórnej morg po $3^1/_2$ złr. m. k. Obecnie o powetowaniu szkody już poniesionej mowy niema. Żeby jednak przynajmniej dalej nie postępowało to zgubne wyrębywanie lasów, do tego koniecznie potrzebnem jest najpierw zaostrzenie przepisów, a powtóre powiększenie służby leśnej (np. ustanowienie drugiego inspektoratu leśnego w Krakowie, dla zachodniej części kraju.) Dzisiejszy właściciel Zakopanego najlepszy dał dowód, jak można niszczyć lasy wbrew przepisom prawnym, nawet wbrew prawomocnemu zakazowi władzy. Szczegóły wymowne w tej mierze już dawniej podaliśmy. Czy teraz przynajmniej położony zostanie kres niemieckiej gospodarce leśnej w Zakopanem? Nie zaszkodzi pewnie przypomnienie tej sprawy, chociaż wątpić nie można, że w skutek skargi Wydziału powiatowego w Nowym Tagu, władza kompeteutna już dawno założyła surowe *veto* przeciw zachłannej spekulacji.

Sklep Narodnoj Torhowli został otworzony dnia 10. b. m. w Przemyślu przy ulicy Mostowej.

Telegramy targowe z dn. 11. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·50 zł. **Berlin** pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. Nowy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 11 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	276 50	279 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	286 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	91 —	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	92 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	101 50	102 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 —	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 —	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 93	10 03
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich . .	59 40	60 10

Wiedeń dnia 11. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 90	58 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	299 50	304 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	108 —	108 —
Unionbank za 100 zł.	103 75	103 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	277 50	275 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	236 75	291 50
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	145 40	144 60
Akcje kolei państwowej	177 —	315 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	187 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	169 50	163 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	126 —
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	183 75	101 25
Cisańskie losy	101 25	114 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 50	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 02	91 05
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	104 75	122 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22—	1 22½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 25	115 25
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 11. lipca 1884. (godz. 5 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondery	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 11 lipca 1884. (godz. 5 m. 55 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 45	204 90
Akcje austr. kredytowe	504 —	506 —
Akcje kolei Karola Ludwika	246 —	244 50
Austrjackie banknoty	116 20	167 70

Przyjechali d. 11. lipca 1884.

Hotel ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Lackiego, W. Czajkowski ze Swirza, C. Lekczyński z Remenowa, S. Bodnar z Przemyśla, M. Dornwald z Przemyśla.

Hotel ŻORŻA. J. hr, Mniszek z Ulanowa, J. Zabielski z Hołego, A. Smoleński z Szowska, G. Bogdanowicz z Orzechib. K. Gheuca i A. Gheuca z Rumunji, S. Gyra z Wiednia, A. Nierenstein z Brodów, T. Kolischer z Brodów.

Hotel EUROPEJSKI: K. Jasiński z Rosji. K. Jaworski z Ostrowczyka, T. Jaworski ze Skawarzy, J. Swager z Podwołoczysk.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 13. lipca.

Obiad droższy. Barszcz zabielany z jajami farszowanemi. Zrazy zawijane z kaszą orkiszową. Groszek zielony. Cyranki z kompotem z wiśni i agrestu.

Obiad tańszy. Jagody z mlekiem na surowo. Pieczeń barania z kartofelkami, Raki.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“